

Tragiczna historia daje NADZIEJĘ

✍️ Stefan Drajewski

Irena to musical biograficzny, w którym autorom udało się oddać skomplikowaną dramaturgicznie historię Ireny Sendlerowej, splatając ją z emocjami, które wpisane są w ten gatunek teatralny. Twórcy prapremiery w Teatrze Muzycznym w Poznaniu – mając świadomość powagi tematu – używają ostrożnego określenia „dramat muzyczny”. Zarazem jednak tak prowadzą narrację, że bohaterka, ratując dzieci żydowskie, kocha i jest kochana, bawi się w noc sylwestrową i boi o ocalonych i ich rodziny. W tej pełnej tragizmu relacji pojawia się bowiem też normalne – jeśli w ogóle coś w czasie wojny może być normalne – życie.

Autorzy libretta, Mary Skinner i Piotr Piwowarczyk, uproszcili scenariusz na tyle, że kto nie zna losów bohaterki, zrozumie je bez dodatkowego komentarza. Nie trzeba wszak opowiadać o wszystkich ocalonych, wystarczy historia jednego – Icka Grinberga (Piotr Hamerski), nie potrzeba płaczu setek matek, wystarczy głos Pani Grinbergowej (Anna Lasota). W musicalu liczą się także uczucia – te twórcy zamknęli w piosenkach. Wyrażają to, co ponadczasowe: ból, strach, miłość, czułość. Muzyka Włodka Pawlika wyostrza lub tonuje dramaturgię. Sceniczna Sendlerowa, podobnie jak ta prawdziwa, podkreśla, że nie jest w swoim działaniu sama. Realizatorzy postawili – uwzględniając warunki sceny poznańskiego Teatru Muzycznego – na kameralność. A jednak dzięki świetnej scenografii Damiana Styry miało się wrażenie, że oglądamy wojenną Warszawę w 3D. Pusta przestrzeń sceny pudełkowej, za sprawą drobnych zabiegów, zamieniała się w dom przy ulicy Krochmalnej lub Elektoralnej. Raz jesteśmy po aryjskiej stronie, a innym razem w getcie. Wszystkie miejsca zdają się realistyczne, choć zostały wprowadzone do znaku/symbolu. Projekcje Eliasza Styry, odwołujące się do

konwencji rysunków i pisma dziecięcego, dopełniają i metaforyzują dekoracje, podobnie jak szarobure kostiumy Anny Chadaj. Zastanawiało mnie tylko i ciągle nie daje mi spokoju czerwone ubranko Icka. Czy to miał być znak, że nawet czasie Zagłady istniała nadzieja na ocalenie, na lepsze jutro?

Tytułową Irenę poznajemy w domu starców. Odwiedza ją pewien mężczyzna i prosi o autograf, co uruchamia serię wspomnień. Niektóre są bardzo realistyczne, inne raczej symboliczne. Reżyser Brian Kite konstruuje następstwo scen/wspomnień w sposób płynny. Przenikają się, jako że akcja pierwszego aktu rozgrywa się w dość krótkim czasie. W drugim następują już mniej lub bardziej wyraźne cięcia. I nawet jeśli muzyka ma wówczas zacieierać kontury scen, widać kontrast między pierwszą a drugą częścią.

W tym musicalu słowo nie walczy z muzyką o palmę pierwszeństwa. Te dwie warstwy się dopełniają. Kto zna twórczość Włodka Pawlika, rozpozna jego muzykę od pierwszych dźwięków. Ta kipi emocjami, charakteryzuje postaci, współtworzy ich wielowymiarowość. Jednocześnie uwzględnia – to zasługa kierownika muzycznego i aranżera Łukasza Pawlika – możliwości

wokalne odtwórców. A przez scenę przewija się tłum wykonawców i każdy zasługuje na wielkie brawa. Tytułową Irenę na spektaklu premierowym kreowała Oksana Hamerska. Nie próbowała naśladować prawdziwej bohaterki. Starła się być sobą. W jej głosie dało się wysłyszeć sceniczną prawdę: miłość do ukochanego, a po chwili – racjonalne myślenie w sytuacji zagrożenia. Irena jako jedyna z postaci prawie cały czas przebywa na scenie. To wielki wyczyn wokalny. Najbardziej zachwyciła mnie jednak Anna Lasota jako Pani Grinbergowa, która wbrew ortodoksyjnemu teściowi oddała

swoje dziecko obcej kobiecie. Śpiew Lasoty to śpiew bolejącej matki. W tym musicalu usłyszałem nową barwę głosu tej artystki; zniknęła ostrość, a pojawiła się głębia.

Cieszę się, że *Irena* miała światową premierę w Poznaniu, a nie, jak planowano przed pandemią, na Broadwayu. Opowieść o Sendlerowej nasuwa bowiem nieodparte skojarzenia z murem na granicy z Białorusią i wolontariuszami, którzy dosłownie wyciągają uchodźców z bagien. Przypomina też o matkach ukraińskich, które z dziećmi znalazły schronienie w Polsce. I pokazuje, że zło odżywa...

27.08.2022
Teatr Muzyczny
w Poznaniu
W. Pawlik,
M. Skinner,
P. Piwowarczyk,
M. Campell
Irena